



Pewnego dnia do mieszkania przyszła paczka.

Kociaki obwąchały ją uważnie.

– Mamcia znowu zamówiła coś nudnego. Chodźmy się bawić. Nic tu po nas.

– B... A... – dukał Bazyl, wpatrując się w napisy na paczce. – A dalej nie wiem.

– Bo znasz dopiero dwie litery, matołku! – wtrącił Fik.

– B... A... Z... BAZYL! – odczytała Mila. – Rety, to paczka do ciebie!

– O! Ale super! – Oczy Bazyla rozbłysły z ekscytacji. – Jeszcze nigdy nie dostałem paczki! Ciekawe, co jest w środku.

– Może nowy żwirek? A może jednak jakieś smakowite saszety...? A może takie jakby mięsko? – zgadywały rozemocjonowane kociaki.

– Prędko, otwierajmy już! – niecierpliwił się Fik.

– Ja będę otwierał. Osobiście, sam. To paczka do mnie! – powiedział Bazyl i chwycił nożyce.



– Mowy nie ma! – zagrmiał Bazyl. – Nie znacie się na swetrach. Nic nie będziemy pruć!

– Ale tego swetra jest tak dużo, że wystarczy dla nas wszystkich! – zauważyła Milla. – Mamcia świetnie dzierga na drutach. Może poprosimy ją ładnie i dokona stosownej przeróbki?

– Tak! Tak! Mamciu, przerób nam sweter! Przedziergaj! Prosimy! – Fik aż podskakiwał z radości.



Jaki przytulny...
koniecznie znajdź
i pogłaskaj coś
przytulnego!



Nic z tego. Bazyl nie mógł urosnąć ani o milimetr.

– Dlaczego to nie działa?

- Hmm... Może dlatego, że nie wyglądasz jak dorosły.
- Wiem! Garniturek. No i wąsy! Musisz mieć wąsy. Dorośli często je mają – wyliczał Fik.
- Przecież mam wąsy – obruszył się Bazyl.
- Ale nie takie kocie, tylko takie puchate, jak ma wujek Józek.
- I wyczesaną fryzurę. Albo łysinę! – zaproponowała Mila.
- To ja poproszę wąsy i fryzurę. I proszę mnie spryskać fryzjerską perfumą! – zażyczył sobie Bazyl.

